

# Stanisław Turowski

---

## "Über die poetischen Schriften von Wespasian Kochowski", Zdzisław Leitgeber, Posen 1905 : [recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 3/1/4, 480-483

---

1904

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

i jako dowód wprawy i biegłości pisarskiej sędziwego poety. Wszystko ważniejsze wydobył wydawca, który jeden i drugi tren przytoczył w całości, resztę dostatecznie scharakteryzował. I z tego rękopisu przybywa dowód, że W. Potocki urodził się później, aniżeli przypuszczałem, zwiedziony wyraźnym świadectwem Potockiego samego: wedle nagłówka trenów urodził się W. Potocki dopiero w r. 1624 na 1625 (prof. Czubek przypuszczał 1623, ja 1620) — lecz i ta data może nie usuwa wszystkich trudności.

Studjum p. Pułaskiego staranne i cenne; na kilka tylko szczegółów zgodzić się nie mogę. Z wierszy »siedm lat królowi służył (Jerzy), ale nie zamczył pióra kiedy kopią drugie siedm lat kruszył« wynioskował p. P., że Jerzy był pisarzem w kancelaryi pokojowej i w wojsku pełnił dalej kancelaryjne powinności: lecz zamczył pióra nie ma do czynienia z atramentem i kancelaryą, jest przenosią języka łowieckiego, o zasuszeniu piór orląt, sokoląt itd. i znaczy tylko, że jeszcze Jerzy nie zmęźniał, nie doszedł właściwej siły i pory, kiedy już służył wojskowo, będąc przedtem paziem królewskim. Również nie godzę się na przypuszczenie, że treny te pisane były »nie jednocześnie«, że pisane »między 1691 a 1696 r.« — Tymczasem znając twórczość Potockiego możemy z wszelką pewnością przypuścić, że natychmiast po owej fatalnej Wielkiej Nocy 1691 r., ulżył w nich Potocki żalu swojemu. I innych uwag bym nie powtórzył za p. P., np. o »dyletantyzmie naukowym Potockiego, który go uchronił od zbyt blizkiego zapoznania się z wzorami ówczesnej literatury;« — ależ znał Potocki wzory tak dobrze, jak np. Kochowski, Gawiński lub Zimorowie i przyczyn jego odrębności zupełnie gdzieindziej szukać należy; dyletantem był on takim samym jak np. Kochowski, którego głęboką wiedzą teologiczną znacznie przewyższał. Do charakterystyki poety i jego otoczenia przybywa dzięki p. Pułaskiemu nowe źródło.

*Aleksander Brückner.*

Leitgeber Zdzisław: Über die poetischen Schriften von Wespasian Kochowski. Inaugural-Dissertation zur Erlangung der Doctorwürde von der philosophischen Facultät der Friedrich-Wilhelms-Universität zu Berlin. (Gedruckt bei J. Leitgeber in Posen. 1905. 8<sup>o</sup>, str. 65).

Rozprawka zaczyna się przeglądem dotychczasowych prac biograficznych o Kochowskim (s. 1—2); następnie podaje krótki życiorys poety (s. 3—9). W jednym i drugim oparł się p. Leitgeber na wyczerpującem studjum prof. Czubka (*W. Kochowski*, Kraków 1900). Nowego nie dodał nic, czego mu zresztą za złe wziąć nie możemy, ile że inną a tytułem wskazaną kwestyą miał się zająć. Trzeba tylko zaznaczyć, że z trzech tez, które na końcu książki wymienił, pierwsza

a jedyna historyczno-literacka teza o roku urodzenia Kochowskiego (1633) nie jest również jego własnością. Postawił ją prof. Czubek i umotywował dostatecznie (j. w. s. 8—10).

Rzecz właściwa dzieli się na rozdziałki i rozbiera kolejno: *Liryki* (s. 10—26), *Fraszki* (27—42), *Kamień świadectwa* (42—46), *Dzieło Boskie* (46—53), *Różaniec* (54—55), *Ogród* (56), *Chrystusa* (57—58), *Psalmodyę* (59—63).

Rozbiór poetycznych dzieł Kochowskiego nie jest polem, które-goby uprawę pierwszy podjął p. Leitgeber. Przeciwnie. Oprócz kilku-dziesięciu wzmianek krótszych lub dłuższych, artykułów, artykułików i treściwych poglądów w historyach literatury, dłuższe studia poświęcili temu przedmiotowi Siemieński (*Portrety literackie* t. I. Poznań 1865), Rzązewski (*W. Kochowski*, Warszawa 1871), Tarnowski (Kronika rodzinna 1887 nr. 1—3), Nehring (Studia liter. Poznań 1884), Dziama (*Zapamiętania religijne Kochowskiego*, Przegląd powszechny 1894 t. III. i *Psalmodya*, Sprawozdanie gimnaz. św. Jacka, Kraków 1896). Ponieważ jednak żadna z tych rzeczy nie ujmuje działalności Kochow-skiego, jako poety, w zupełnie wyczerpującą całość, więc studium w ro-dzaju pracy p. Leitgebera było potrzebne, niestety, potrzebne je s t jeszcze w dalszym ciągu. P. Leitgeber nie dodał właściwie nic takiego, czego-by w powyższych rozprawach znaleźć nie można było, nie rozświetlił ni-czego, nie rozwiązał żadnej zagadki, nie zajął nowego punktu widzenia w żadnym szczególe, ani w żadnej sprawie ogólniejszego znaczenia, nie posunął znajomości dzieł Kochowskiego, czy artystycznej organizacji poety ani o jeden krok.

Sprawiedliwość nakazuje przyznać, że myłek, drobnych niejasności, fałszywych zdań jest ogromnie mało; dałoby się to wszystko zliczyć na palcach jednej ręki. Tak np. ze str. 9 (w. 3—13) wynika, jakoby smutne czasy dla Kochowskiego nastąpiły dopiero po śmierci Jana III. i drugiej żony (w r. 1696), z powodu osamotnienia w prywatnem życiu domowem i z powodu politycznych intryg przeciw sympatycznej kandy-daturze księcia Jakóba; jakoby więc z tych przyczyn wybuchnął gorz-kiemi skargami w *Psalmodyi*. Tymczasem *Psalmodya* wyszła drukiem już w r. 1695; to też poeta oplakiwał w niej śmierć pierwszej, a nie drugiej żony i wogóle zgola inne mógł mieć przyczyny smutku. Mylnem jest także (str. 11), jakoby Kochowski w 10. odzie IV. księgi *Liryk* wyraził zwątpienie, czy ktokolwiek w pełnej mierze potrafi sławić to, co w jego lutni pochwały jest godne. Również wbrew przypuszczeniu autora (str. 13) każdy bodaj słaby znawca klasycznej literatury pozna na pierwszy rzut oka, że wiersz 5. ks. I. jest parafrazą Horacyańskiej ody: powiedzie go ku temu „niemaniu odrazu motto: *Beatus ille qui procul negotiis*. Następnie sąd ze str. 15, że ody »etyczno-dydaktyczne« są najsłabsze z liryk Kochowskiego, jest stanowczo przesadnie ujemny. Oto wiersz 35 z ks. I. jest jednym z najpiękniejszych wogóle, w. 30. z ks. I. posiada ironię lekką i dyskretną, a bardzo dobrą, w. 11. z ks. II. ma początek i koniec doskonały, w. 4. z ks. IV. jest niemniej ładny. Tak samo niesłusznie a zarazem naiwnie wywodzi p. Leitgeber (str. 43), że w *Kamieniu świadectwa* jedna scena odgrywa się w piekle

dlatego, bo poeta postępowania Francuzów nie mógł sobie wyobrazić bez współdziałania sił piekielnych.

Ale to wszystko błędy błaha. Przyczyną, dla której rozprawka p. Leitgebera nie posiada żadnej wartości, jest jego metoda i indywidualność jako krytyka.

Metoda ta polega na wciąganiu w zakres badań i rozumowania bardzo szczupłej grupy faktów, na wstydlivej wstrzemięźliwości od szerszej i gruntowniejszej oceny, na absolutnem wyeliminowaniu wniosków co do znaczenia poety, na znizeniu stanowiska obserwacyjnego do wyrwanych z pośród epoki dzieł Kochowskiego, na zwężeniu widnokągu politycznego i literackiego; pozytywnie zaś polega przedewszystkiem na streszczaniu dość nieudolnem, i.a. wsunięciu skąpą ręką kilkunastu frazesów z dziedziny estetycznego poglądu i na niezupełnem przypomnieniu lub niezupełnem wykazaniu wpływów, jakim Kochowski ulegał. Niezaprzeczalną własnością p. Leitgebera, a zatem nowością, jest powiększenie wpływów na *Fraszki* z Marcyalisa o sześć pozycyi, Owena o kilkanaście, Inesa o trzy, Sannazara o jedną. Lecz na tem własności jego koniec. Wpływy Horacego na *Liryki* wziął z Rzązewskiego; pominął natomiast wpływ Kochanowskiego, Seneki, Lipsiusa, Ovidiusa; pominął kilkanaście pozycyi Rzązewskiego co do wpływu na *Fraszki* Owena, cztery pozycye Marcyalisa. wszystkie Kochanowskiego, pominął milczeniem wykazany przez Dziamię wpływ psalmów Dawida na *Psalmodyę*.

Opowiedzieć treść próby epicznej nie wielka sztuka. Przedstawić jednak treść 172 wierszy lirycznych, 785 fraszek, lub blisko 1600 dystychów z *Ogrodu panińskiego* to trud naprawdę ciężki. Nie dziw też, że p. Leitgeber nie przeprowadził i tego należycie. Najlepiej, a istotnie po benedyktyńsku ustawił *Fraszki* według treści pokrewnej; co prawda, uczynił to podobnie dawniej Nehring. Ale dlaczego nie uwzględnił zupełnie *Lamentu*, *Projektu na mody* i *Epithaphium* dla Agnieszki z Kolbuszowy? Byłaby przynajmniej jedna rzecz wykonana w całości.

Czem powinien był zająć się p. Leitgeber i czem się nie zajął? W pierwszym rzędzie ustaleniem genezy dzieł, oznaczeniem czasu, w którym powstały. Problemu tego prawie nie dotyka, bo parę słów ogólnikowych przy *Fraszkach* i *Dziele Boskiem* nie może iść tu naturalnie w rachubę. Następnie nie porównuje Kochowskiego z poetami współczesnymi, nie bierze go na tle czasu: wyzwala się z tych najbardziej obowiązujących prawideł, które jedynie mogą prowadzić do słusznego sądu. Dalej przedstawia tylko to, co jest, a nie jak jest w utworach Kochowskiego. I tak w ocenie lirycznych wierszy poprzestaje na ogólnikach o języku, rymach, rytmach i formach zwrotkowych; we *Fraszkach* nie określa rodzaju humoru poety, ani dostatecznie nie zastanawia się nad sposobami, jakich się poeta chwytą, by czytelnika rozbawić, ani nie wyciąga konkluzyi co do treści, ani nie daje oceny, którejby nie można nazwać śmiesznie krótką; w *K-mieniu* nie zastanawia się ani nad tem, jaką drogą poeta chce obronić Lubomirskiego, ani nad tem, że popełnił trzy grube błędy w przeprowadzeniu planu, że fikcyja poematu jest zła, ale że są i dobre kruczki i jakie to kruczki są; w *Dziele Boskiem* pomija wadliwość kompozycji, piękność miejsc

lirycznych, dowody słabości epicznego talentu; w *Różańcu* i *Ogrodzie* nie go nie obchodzi sztuczność i nienaturalność formy, w *Różańcu* brak ścisłego planu, brak świadomości, jaki ma być ton i nastrój, moc barokowych pomysłów, niemoc plastyki, z drugiej strony zalety; w *Ogrodzie* nieartystyczna koncepcja; w *Chrystusie* nie widzi wad, mieszaniny epicznego i lirycznego pierwiastka, w *Psalmodyi* nie daje żadnego ugrupowania, nie przedstawia stanu duszy poety w czasie tworzenia, a o mesyanizmie Kochowskiego i stosunku do późniejszego mesyanizmu napomyka krótko, nie nowego nie dodając.

Czy doszedł w końcu do jakiej syntezy? Na dwóch ostatnich stronach załatwił się z nią równie szybko, jak niedostatecznie. Zdziwił się, skąd Kochowski miał czas tyle i tak dobrze napisać w tak przeróżnych dziedzinach, ocenił Kochowskiego jako historyka, porównał go z Kochanowskim (patrz Tarnowski) i przyznał mu różnorodność formy i treści, w lirykach lekkość, humor we fraszkach, znaczny talent epiczny, poważny ton w *Psalmodyi*, a koronę włożył na utwory liryczne. To nie jest charakterystyka poety i w tem niema słowa, któregoby dawniej nie wypowiedziano.

*Stanisław Turowski.*

Niemojewski Andrzej, Gematrya i Dziady. (Biblioteka samokształcenia, 1904. Z. 8. str. 307—333). Lipiner Zygfryd, Wzduzenie ks. Piotra w III-ej części »Dziadów«. Lwów, 1904. 8<sup>o</sup> str. 53). Matusiak Szymon, O »Dziadach« Mickiewicza, Lwów, 1903. 8<sup>o</sup> str. 137.

Ponownie wystąpił w szranki p. Niemojewski w »Bibliot. Samokształcenia«, zamieściwszy w tem wydawnictwie wielce ciekawą rzecz o »Gematryi i Dziadach«. Ogólną częścią, zawierającą studyum o symbolice liczbowej u Hebrajczyków zajmować się tu nie będziemy, przygodnie tylko zaznaczając swe odrębne stanowisko w dwu punktach. Oto pierwszy. Okoliczność, że u Hebrajczyków cyfry mają znaczenie liczbowe, a zatem, że każde słowo, składające się z szeregu liter, składa się zarazem z szeregu cyfr, które po zsumowaniu wydają »liczbę« słowa, — okoliczność ta, zdaniem autora, pociągając ma taki skutek, iż Słowu (Logos) nadano u Hebrajczyków i Aleksandryjczyków mistyczne znaczenie. »Słowo« bowiem, oprócz zwykłej treści zawierało jeszcze pierwiastek matematyczny, który przez religię astralną łączyło niebo z ziemią i losami jej mieszkańców. Mimo powagi Renana, do którego tu odwołuje się autor, wywód ten kuleje. Jest to wogóle logiką umysłu pierwotnego, logiką dla nas obcą i niezrozumiałą, że symbol był połączony tajemniczym związkiem z rzeczą oznaczoną, a stosuje się to nie tylko do znaku pismienego, lecz i do kompleksu dźwięków, do nazwy. Wszelkie zaklęcia (podobnież błogosławieństwa i przekleństwa) dotychczas praktykowane, oparte są na tem podstawowem wyobrażeniu, cały